

ROZGRANICZENIE KS. WARSZAWSKIEGO Z PRUSAMI

I

Traktat tylżycki w art. 2 wyszczególniał ziemie pozostające przy Prusach, w art. 13 określał terytoria, „które należały do Królestwa Polskiego po 1 stycznia 1772 r. i w różnych czasach przeszły pod panowanie pruskie „za wyjątkiem Warmii i krajów leżących na zachód od Starych Prus, na wschód od Pomeranii i Nowej Marchii, na północ od cyrkułu chełmińskiego, linią idącą od Wisły do Piły przez Wałdów, wzdłuż granic cyrkułu bydgoskiego i szosy idącej z Piły do Drezdenka, które wraz z miastem i cytadelą Grudziądzem i wioskami Nową Wsią, Parszkami i Świerkozami pozostaną w posiadaniu JK Mści króla pruskiego”¹⁾.

Na wezwanie marszałka Davouta i rezydenta Vincenta Komisja Rządząca 18 sierpnia 1807 r. wyznaczyła gen. mjra b. wojsk polskich ks. Stanisława Jabłonowskiego i Franciszka Twarowskiego, radcę Izby Administracyjnej departamentu plockiego, jako komisarzy „do rozgraniczenia Ks. Warszawskiego z Królem Pruskim”, którzy by przy marszałku Soult... całość(i) granic kraju naszego, stosownie do traktatu tylżyńskiego przestrzegali”²⁾.

W ślad za delegatami swymi, udającymi się na Chełmno do głównej kwatery Soulta, Komisja Rządząca wysłała nowe pełnomocnictwa, tym razem pochodzące od Fryderyka Augusta³⁾. Powiadamiąla zarazem, że prezesowi departamentu poznańskiego, b. gen. lejtnantowi Gorzeńskiemu, król zlecił w związku z 16 art. traktatu tylżyckiego dopilnowanie zawarcia umowy w sprawie „dróg militarynych, handlowych i pocztowych, łączących Saksonię z Ks. Warszawskim”. Miano ją zawrzeć pod nadzorem Soulta, o którym wiedziano w Warszawie, że jest „źle... uprzedzony” do Polaków⁴⁾.

W Chełmnie pozostał Twarowski, chory na panującą dżyżenterię⁵⁾. Nie próżnował przecie, pracując nad organizacją dystryktu chełmińskiego oraz ziemi michałowskiej, do których powołując się na traktat tylżycki

¹⁾ Tekst tr. tylż. z 9 VII 1807 (Arch. Główn. Akt Dawn. w W-wie), R. St. XW, 39, f. 15; De Clercq, Recueil des traités de la France. P. 1862 t. II, str. 209 n., 219 n. Angeberg, Recueil des traités... qui concernent la Pologne, P. 1862, s. 466 nn.

²⁾ Instrument dla komisarzy, 18 VIII 1807, Kom. Rz. XW. 70, f. 4; szczegółowa instrukcja, 19 VIII 1807, ibid. f. 6.

³⁾ Ibid. f. 11, 12.

⁴⁾ Kom. Rząd., do delegatów 25 VIII 1807, ibid. f. 9.

⁵⁾ Twarowski do Kom. Rząd., 31 VIII 1807, ibid. f. 19.

rościli pretensje Prusacy. Przybyłych na garnizon do Brodnicy i Golubia huzarów pruskich zawrócili tamtejsi francuscy komendanci placu⁶⁾.

Tymczasem Jabłonowski z początkiem września stanął w Elblągu. Nieprzeciętna umysłowość, nadzwyczajna aktywność oraz uprzejmość marszałka wywarły na nim dobre wrażenie. Ze strony pruskiej zastał trzech przedstawicieli: gen. mjra Yorcka⁷⁾, królewskiego adiutanta ppłk. hr. Dönhoffa, oraz prezesa regencji kwidzyńskiej, Aleksandra hr. Dohna. Zadaniem ich było przypilnowanie zgodnie z traktatem terytorycznym ewakuacji kraju z wojsk okupacyjnych. Gdy marszałek przypomniał im, że ewakuacja jest uzależniona od dopełnienia innych klauzul traktatu, m. in. sprawy rozgraniczenia z Ks. Warszawskim, Prusacy zasłaniaли się brakiem pełnomocnictw. Wypełniali sobie czas pisaniem foliów skarg z powodu rzekomego wdzierania się Polaków w granice pruskie, na co marszałek w ogóle nie odpowiedział⁸⁾.

Wnet po przybyciu Jabłonowskiego przyszła do Kłajpedy nominacja na komisarzy demarkacyjnych dla „bywszego prezesa regencji warszawskiej, hr. Danckelmana” i gen. Yorcka. Wobec tego Soult wezwał Jabłonowskiego do udania się z nimi w teren celem dokonania rozgraniczenia kraju⁹⁾. Eks-generał zdawał sobie dobrze sprawę z trudności, jakie by czekały ze strony pruskiej bez oparcia o pomoc francuską. Dlatego zwrócił się do marszałka z prośbą, „aby trudności, które mogłyby być wytoczone, zostały z góry wyrównane w gabinecie (Soult) pod jego szacownym rozjemstwem¹⁰⁾. Zgłębiając przyczyny nagłej zmiany nastrojów marszałka, który „zaczął przebąkiwać, że ten kraj dalej znieść nie może ciężaru konsystencji tak wielkiego wojska”¹¹⁾, Jabłonowski wykrył, że powodem chwilowej niechęci Soult do Polaków był „zał za trudności w objęciu donacji Raciążka”. Wobec tego doradzał zmienić mu u króla przydział na pograniczne starostwo świeckie, któremu i tak groziło pozostawienie po stronie pruskiej. Z końcem września przybyły do Elbląga Twarowski zdołał jednak zainteresować Soult korzyściami, jakie zapowiadała rozumna gospodarka Raciążka. Horoskopy na założenie warzeln

⁶⁾ Jabłonowski do Kom. Rząd. 26 VIII 1807, *ibid.* f. 14.

⁷⁾ Jan Dawid Ludwik, ur. 26 IX 1759 w Gustkowie Wielkim pod Bytowem, na Pomorzu Zachodnim, jako potomek kaszubskiej drobnej szlachty, Jarków. Odany do szkoły kadeckiej w Słupsku a potem w Berlinie, sprusaczył się zupełnie. Korzystając ze zniszczenia metryki w czasie zawieruchy wojny siedmioletniej, przybrał sobie angielskie nazwisko, a zarazem i herb Yorków. Pisownię nazwiska zmienił do niepoznania już w 1807, podpisując się: „v. Yorck”. Do pochodzenia polskiego, pomijanego przez daw. biografą Droysena D. Leben d. Flmls Grafen Yorck, Lpzg 1889, 2 t., ostatnio „uznanego” przez O. Webera-Krohsego. Sieben Preussen als Bahnbrecher des deutschen Gedankens, Berlin 1912, s. 186, kapitalne świadectwo zawiera R. Cramera, *Gesch. der Lande Lauenburg und Bütow*, Kgbg 1858, s. 92—97.

⁸⁾ Jabłonowski do Kom. Rząd. 2 IX 1807, Kom. Rz. XW. 70, f. 15.

⁹⁾ Soult do Jabłonowskiego, 2 IX 1807, *ibid.* s. 22.

¹⁰⁾ Jabłonowski do Soult, 3 IX 1807, *ibid.* f. 23.

¹¹⁾ Jabłonowski do Twarowskiego, 3 IX 1807, *ibid.* f. 22.

soli w Raciążku rozochociły marszałka, któremu ze strony Komisji Rządzącej postanowiono w drodze wyjątku nie robić trudności również w objęciu pełnej posesji majątku¹²⁾.

Talenty dyplomatyczne Jabłonowskiego zadecydowały o tym, że w chwili kiedy rozpoczęły się trudności z delegacją pruską, Soult udzielił Polakom pełnego poparcia. Trudności zaczęły się z miejsca na pierwszym posiedzeniu, 5 września 1807, kiedy Prusacy nie chcieli rozpocząć rokowań uważając za nieważny „instrument” wydany delegatom Ks. Warszawskiego przez Komisję Rządzącą. Twierdzili, „że do granic wiecznych rząd tymczasowy mocy dawać nie może i że ten, co odbiera, musi do tego, co odbiera, sam moc dawać, przeto żądali plenipotencji od samego króla”. Skoro jednak otrzymali „groźny bilet od marszałka”, natychmiast uznali pełnomocnictwo Polaków.

Z kolei chcieli wy badać, jak delegacja warszawska wyobraża sobie realizację postanowień tylżyckich co do demarkacji. Na to Jabłonowski odparł, „że nasz król nie był stroną w tej robocie pryncypalną, że przeto do nich należy myśl swoją w tej mierze otworzyć”. Dzięki temu dowiedział się, że Prusacy zamierzali granicę przeciągnąć „od Templowa do granicy ...cyrkułu bydgoskiego... nad Wisłą, stamtąd... do Waldau... Gollantz... Szneidemühle... Driessen, czyli Drezdenka”. Upominali się nie tylko o Grudziądz, ale i o ziemię michałowską.

Powiadomiony o tym Soult, śmiejąc się z pretensji pruskich, oświadczył Jabłonowskiemu, iż w związku z pomyłką zaszła w traktacie tylżyckim, który wbrew brzmieniu artykułu 13 w artykule 2 przyznawał Prusom tzw. Nowy Śląsk (tzn. powiaty lelowski i siewierski), otrzymał „list od ks. Beneventu, aby wynaleźć Prusakom nagrodę za pomyłkę względem Nowego Śląska”, o czym jednak ani myśli¹³⁾.

Wiadomość o pretensjach pruskich zaniepokoiła rząd warszawski. Dlatego tłumaczył swym delegatom, że w sprawie ziemi michałowskiej zwracał się już Davout z wyjaśnieniami do Soulta, w ostateczności gotowano się odwołać do decyzji Napoleona¹⁴⁾.

Tymczasem Prusacy chcąc za wszelką cenę uzasadnić swoje pretensje przedłożyli w Elblągu wystawiony przez urzędnika Izby Administracyjnej Bydgoskiej, Chmielewskiego, nakaz do amtu kamińskiego, aby uregulowano podatki, zanim Kamiień, zgodnie z brzmieniem traktatu tylżyckiego, powróci do Prus. Z polskiej strony trzeba było się tłumaczyć i wyjaśniać tę gaffę biurokratyczną¹⁵⁾. Pruskie przechwałki, że ziemia michałowska powróci do Prus, oraz odwołanie się pruskich pełnomocników do Fryderyka Wilhelma, zniecierpliwiły marszałka. Sprawę obiecał przedłożyć

¹²⁾ Jabłonowski do Kom. Rządź. 29 IX 1807, *ibid.* f. 40.

¹³⁾ Jabłonowski do Kom. Rządź. 3 IX 1807 *ibid.* f. 24.

¹⁴⁾ Rada Stanu do Jabłonowskiego 10 IX 1807, *ibid.* f. 28.

¹⁵⁾ Yorek, Danckelmann 19 IX 1807 *ibid.* f. 34; Chmielewski do amtu Kamińskiego, 18 VIII 1807, *ibid.* f. 43; Jabłonowski do Kom. Rządź., 20 IX 1807, *ibid.* f. 33; Kom. Rządź. do Jabłonowskiego, 30 IX 1807; *ibid.* f. 36.

cesarzowi, równocześnie pozwolił Twarowskiemu na wyjazd do Chełmna celem zorganizowania administracji tej ziemi¹⁶).

Na omyłkę w sprawie Nowego Śląska zwrócono uwagę Napoleonowi już w czasie jego pobytu w Dreźnie. Nie można więc było, zdaniem rządu warszawskiego, mówić w związku z tym o jakichkolwiek rekompensatach, zwłaszcza że Vincent w nocy do Komisji Rządzącej stwierdził wyraźnie: „pomyłka ta tak jest oczywista, że rząd pruski już został uwiadomiony, iż nic zwróconym nie będzie z Nowego Śląska z tego, co było częścią Polski przed 1. I. 1772”¹⁷). Jabłonowski rokował sobie tym lepsze nadzieje na przyszłość, iż ostatnie posunięcia dworu pruskiego mogły raczej dworowi temu zaszkodzić w opinii francuskiej. „Odprawienie zasłużonych ministrów za to tylko, że przysięgę tymczasową Francuzom wykonali, że z nimi obcowali, niezgrabny... wybór na posłów do Paryża (dowodem) źle utajonej nienawiści i chęci traktowania jak z równym”¹⁸).

Zanim przybyli umocowani do rokowań w sprawie komunikacji między Saksonią a księstwem gen. Gorzeński i bar. Ferber, projekt konwencji został już opracowany przez Soult¹⁹). Pełnomocnicy pruscy niezadowoleni z brzmienia tej umowy odwołali się do Klajpedy.

Tymczasem bacznym na wszystko Jabłonowski dowiedział się, „że Pomerania Szwedzka i wyspa Rugen (!) zawojowana... do Szwecji nie powróci”. Wobec tego doradzał: „Wypada, aby Komisja Rządząca zleciła iw. Batowskiemu, aby się chciał przysłuchać, co z nią zrobić zamysłają... Podałem myśl marszałkowi, aby mogła być dla nas za resztę Prus Zachodnich zamienioną”. Obawiał się jeno sprzeciwu ze strony Rosji²⁰). Sprawę umorzył Fryderyk August, nie chcąc w niczym wykraczać poza ramy przewidziane traktatem tylżyckim²¹).

Wspomniany traktat w art. 16 zawiera jedynie zapowiedź konwencji w sprawie drogi wojskowej między Ks. Warszawskim a Saksonią, natomiast nie wspomina o konwencji dotyczącej rozgraniczenia z Prusami. Dlatego dojscie do skutku umowy elbląskiej z 10 listopada 1807 r. należy przede wszystkim przypisać zabiegom Jabłonowskiego. W konwencji stwierdzono, że ziemia michałowska (art. 2) i Nowy Śląsk (art. 7), jako części składowe Polski w dniu 1. I. 1772, należą do Ks. Warszawskiego. Oslupowanie granic miano rozpocząć z dniem 1 maja 1808 roku (art. 10).

W oparciu o będącą w posiadaniu Soult²²), lecz niezbyt dokładną mapę Sotzmanna, w art. 1—6 wytyczono granicę nieco szczygółowszą od wyrażonej w traktacie tylżyckim²²). W praktyce jednak okazało się miało, że linia graniczna rozcinała zwarte kompleksy gospodarcze. Co więcej,

¹⁶) Twarowski do Kom. Rządź, 24 IX 1807, *ibid.* f. 37.

¹⁷) Kom. Rządź do Jabłonowskiego, 9 IX 1807, *ibid.* f. 28.

¹⁸) Jabłonowski do Kom. Rządź, 14 IX 1807, *ibid.* f. 29.

¹⁹) Por. Willaume, Fryderyk August jako ks. warsz., Poz. 1939, s. 70—72.

²⁰) Jabłonowski do Kom. Rządź, 20 IX 1807, Kom. Rządź, XW. 70, f. 33.

²¹) Willaume, *o. c.*, s. 93.

²²) Tekst konwencji z 10 XI 1807, R. St. XW. 39 b, f. 11.

dla braku wprawy ze strony delegacji warszawskiej „nie miano ostrożności ani linii na mapie podpisać i wziąć (!) jej kopią, ani wypisać wsie i miasta, które zostają Księstwu, a które Prusakom, oprócz wypadających na linii”²³).

Historycy pruscy twierdzą, że „wiarołomstwo” Polaków zraziło do nich ich dobroczyńcę, Fryderyka Wilhelma III, który nie chciał odtąd obciążać swego państwa polskim balastem²⁴). Twierdzeniu temu przeczy szereg faktów. Przede wszystkim natychmiast po uroczystej ratyfikacji konwencji król pruski wszczął tajne kroki u dworu petersburskiego. Jak gdyby pozbawiono go co najmniej wiekowej spuścizny, kolejno wymieniał miejscowości polskie, które przywłaszczono przed czternastu laty, chociaż leżały poza linią demarkacyjną ustaloną w Tylży, na mocy konwencji elbląskiej miały wrócić do Ks. Warszawskiego. Przez mjra Schöllera Fryderyk Wilhelm zwracał uwagę carowi, że okupacja francuska w Prusiech zagraża z kolei i Rosji. Jednakże Aleksander, chwilowo nie czując się na siłach, mając zresztą uwagę zwróconą na zdobycie księstw naddunajskich, jako ceny pokoju tylżyckiego, doradzał bezpośrednie rokowania z Napoleonem²⁵).

II

Kiedy latem 1808 r. rozpoczynano akcję demarkacyjną, ze strony pruskiej przewodniczył komisji nadal hr. Danckelmann, dawny sędzia²⁶), później prezes regencji warszawskiej, typowy „pruski, chytry prawnik, w formalnościach zaufany”²⁷), mający oparcie w dobranym zespole oficerów sztabowych i urzędników cywilnych. Z polskiej strony wysunięto w kwietniu tr. na komisarza demarkacyjnego generała bryg. Stanisława Woyczyńskiego²⁸), przydając mu do pomocy majora korpusu inżynierów Bakałowicza, który kilkakrotnie dał się wywieść w pole pruskiej komisji, narażając się na słuszne krytyki i niezadowolone następne szefa komisji²⁹). Reminiscencją opieki francuskiej był dokooptywany przez

²³) Woyczyński do R. Stanu, 26 VIII 1808, *ibid.* f. 56.

²⁴) Treitschke, *Deutsche Gesch.* im 19. Jhdt. Lpzg 1909, t. I, s. 268, 346, 407; Lehmann, *Histor. Aufsätze* Lpzg 1911, s. 98 n; Ritter, Stein, t. II, s. 239.

²⁵) Hassel, *Gesch. d. preuss. Politik 1807—15*, Lpzg 1881, t. I, s. 14 n., Ritter, o. c., t. II, s. 13.

²⁶) „Etant jure lui-même”. Kosiński do Danckelmana, 11 XI 1808, R. St. XW., 39 c, f. 76.

²⁷) Woyczyński do Rady St., 12 X 1808, R. St. XW., 39 b f. 73; Handelsman, *Między Prusami a Rosją*, W. 1922, s. 109.

²⁸) Dekr. król. z 9 IV 1808, R. St. XW., 39 a, f. 6.

²⁹) „Niebaczność sztaboficera, kierującego miernictwem przy komisji Ks. Warsz., dozwoliła inżynierem pruskim oddalić się ze szkodą Księstwa od kierunku granicy umową elbląską wskazanego”, Kosiński do króla, 23 XII 1808, R. St. XW., 39 c, f. 123. Wyczechowski w związku ze sporem wiosek dep. łomżyńskiego Cyprków i Kurków z pruskimi Gorczycami stwierdził: „wniosek ur. Bakałowicza, jakoby co do tego punktu linia posesyjna stanowiąc była, jest mylnym”. *ibid.* f. 82. Skarga Bakałowicza na Kosińskiego do Rady St., 30 I 1809, *ibid.* f. 111, nie uwzględniona; B. nie znajduje się w propozycjach do odznaczeń, *ibid.* f. 116.

Woyczyńskiego kap. inż. Gironcourt. Pozostali członkowie polskiej komisji na ogół w jeszcze większym stopniu bardziej odznaczeni się dobrymi chęćmi aniżeli fachowym przygotowaniem.

Podczas gdy komisja pruska rozporządzała „woluminami i dyplomami” sięgającymi średniowiecza, Woyczyński liczył na dowody rzeczowe, które winni byli dostarczyć komisarze powiatowi, przydani mu do pomocy. Zresztą na pierwszym posiedzeniu wspólnym, odbytym 1 czerwca 1808 r. w kwaterze Danckelmana w Lasdenach nad Niemnem, generał zapowiedział, że w sprawach wątpliwych gotów się odwołać do mediacji Soulta. Perspektywa francuskiego pośrednictwa nie w smak była komisarzowi pruskiemu, który pamiętając, że marszałek „był dyktatorem, nie mediatorem”, oświadczył się raczej za korzystniejszym dla Prus poruczeniem spraw wątpliwych do dalszych rokowań dyplomatycznych między dworem saskim i pruskim. Już wtedy Danckelmann przewidywał, że „od początku nie będzie zapewne kwestii idąc dawną, znaną granicą, ale później wypaść mogą wielkie”.

Za podstawę pracy przyjęto przedstawione przez Prusaków karty Gilliego. Według nich miano w protokołach „kolejno... dzień w niemieckim, dzień w polskim języku” spisywać wsie pograniczne, leżące z obu stron linii demarkacyjnej, stawiając równocześnie słupy granicami „partykularnymi”, tzn. według posiadłości osób prywatnych. Jak raportował Woyczyński, „zawarowaliśmy sobie, że stosownie do konwencji podług posesji w przypadkach nawet nieporozumienia się o granice, interimistyczne słupy postawimy”. Przy tym Woyczyński za posesję nie uważał ówczesnego stanu posiadania, korzystniejszego dla Prusaków, „ale rok okupacji 1794”. Dla tym lepszego zorientowania się w szczegółach generał zażądał od Prusaków dostarczenia traktatu rozbiorowego z 1772 r. określającego dokładnie granice. Nazajutrz przystąpiono rażno do pracy w asyście komisarzy powiatów mariampolskiego i kalwaryjskiego, stawiając wspólnie z Prusakami słupy „Szeszupą, Surwindą, Leponą do punktu, gdzie sucha granica zaczyna (się) we wsi Matlanka”³⁰⁾.

W tym okresie Prusakom zależało jeszcze na zachowaniu pozorów dobrego sąsiedztwa. Dlatego rozkazom przysłanym z dworu królewieckiego Woyczyński przypisywał zgodę komisji pruskiej, która po trzydniowym sporze o „jezioro Wisztynieckie, trzymające obwodu 120 włók 17 morgów, miary magdeburskiej”, zgodziła się na zezwolenie mieszkańcom Wisztynca łowić na przyległej części jeziora, z tym jednak zastrzeżeniem, że jezioro w całości pozostaje „pod pruską samowładnością”³¹⁾. Natomiast w sporze o jezioro Rajrodzkie, w departamencie łomżyńskim również położone, które traktat zawarty między Albrechtem, margrabią brandenburskim, a Zygmuntem Augustem, prze-

³⁰⁾ Woyczyński do R. St., Kiduły, 4 VI 1808, R. St., XW. 39 b f. 18.

³¹⁾ Id. ad id. Czostków, p. sejneński, 17 VI 1808, ib. f. 24; protokół w Szytkie. niach, 13 VI 1808, ib. f. 27.

poławiał, później zaś granicę przesunięto na suchy ląd, komisarz pruski chciał „przeciągnąć linią pomiędzy tymi dwoma punktami”. Choć w protokole oponował, ostatecznie jednak Danckelmann ustąpił, godząc się na przepołowienie jeziora linią graniczną³²⁾.

Do 5 lipca oznaczono departament łomżyński 94 słupami³³⁾, korzystając z tego, że „w departamencie plockim pewna, dawna granica”, którą stanowiły „wały, kopce, rzeki”, w dwa tygodnie później obie komisje ograniczyły dep. plocki 87 słupami. Dwie mile od Kolna, w Wądołku, majątności pruskiego ministra Schröttera, granica rozdzieliła założoną przezeń kosztem 80.000 tal. „kuźnicę żelazną” od pozostałych przy Ks. Warszawskim bogatych pokładów rudy bagiennej, znajdujących się na łąkach dóbr narodowych Mały Płock. Woyczyński idąc za zdaniem Danckelmana³⁴⁾, zaprojektował łączną z Prusami administrację przedsiębiorstwa. Jednakże na wniosek Rady Stanu³⁵⁾, przewidującej nieuniknione trudności w razie wspólnego prowadzenia huty żelaznej, król sprawę umorzył. Dał równocześnie dowód dobrego sąsiedztwa, nakazując zwrot pozostawionej pod Wądołkiem cegły pruskiej w ilości 150.000 sztuk, uważał bowiem, że jest to przedmiot zbyt małej wagi³⁶⁾.

Prace delimitacyjne postępowały rażno naprzód aż do chwili, kiedy przyszło ograniczać okręg pozostawionej Prusom twierdzy Grudziądz. Stosując dotychczasową podstawę demarkacji, tj. linię posiadłości prywatnych, generał chciał wbijać słupy na wzgórzach panujących nad twierdzą, tam gdzie w czasie ostatniego oblężenia w 1807 r. znajdowały się pierwsze paralele francuskie. Z swej strony komisja pruska, tłumacząc na swą korzyść brzmienie konwencji elbląskiej, pod termin „*dépendance de la forteresse*” podciągała nawet kolonię Fiewo. Spór pomiędzy oboma komisarzami groził zerwaniem prac. Ze strony pruskiej widocznie chciano jeszcze uniknąć wszelkich zadrażnień, skoro w roli pośrednika wysunął się sędziwy dowódca twierdzy grudziądzkiej.

Potomek rodziny hugenockiej, Wilhelm René baron de l'Homme de Courbière, jeszcze w 1759 r. ze służby holenderskiej przeszedł w szeregi pruskie. Odznaczył się pod Fryderykiem Wielkim w wojnie siedmioletniej. Za jego następcy na czele gwardii uczestniczył w najeździe pierwszej koalicji na Francję. Od 1798 r. pozostawiony jako gubernator podrzędnej twierdzy Grudziądz, wyróżnił się jej obroną w 1807 r. Dzięki niej zyskał ogólne poważanie i łaskę marszałkowską. Wówczas już 75-letni starzec odznaczał się nie tylko wiernością dla tronu, lecz również górował nad rdzennymi Prusakami jako wytrawniejszy dyplomata. Dlatego przyjął

³²⁾ Raport 4 Woyczyńskiego, 19 VII 08, *ibid.* f. 32.

³³⁾ Raport 3 Woyczyńskiego z Mławy, 5 VII 08, *ibid.* f. 29.

³⁴⁾ Danckelmann do Woycz., Willenburg, 9 VII 08, *ibid.* f. 34; Woyczyński do Danckelm. 12 VII 08 *ibid.* f. 36.

³⁵⁾ Łuszczewski do Rady St. 10 VIII 08, *ibid.* f. 37.

³⁶⁾ Dekr. król. z 20 IX 08, R. St. XW. 39a, f. 9.

wytyczoną przez Woyczyńskiego linię zabierającą „obydwa brzegi kanału Fienki”, podchodzącą pod most forteczny i zajmującą przedmieścia.

Obie strony chciały zabezpieczyć się na przyszłość, przygotowując sobie odskocznię. „Jeżeli odbierzemy Fiewo, miasto i fortecę łatwo później nabędziemy”, tak myślał Woyczyński. Z postępowania zaś Prusaków wnioskować można było, że chcą góry umocnić nowymi fortyfikacjami i stworzyć dla siebie „nowy Gibraltar” na granicy Księstwa, i że — jak przypuszczał generał — „jeżeli kiedykolwiek prześlą rząd francuski i do Ligi Reńskiej przystąpią, mogą wyrobić pomyślniejsze konwencji tłumaczenie”³⁷⁾. Te reminiscencje zimowych zabiegów pruskich w Paryżu były już mało aktualne pod koniec lata, kiedy Fryderyk Wilhelm chylił się raczej do współdziałania w ramach nowej antynapoleońskiej koalicji³⁸⁾.

Od Grudziądza, zgodnie z art. 4 konwencji elbląskiej, granicę prowadzono nurtem Wisły powyżej Topolna. „Stąd Prusacy chcieli prowadzić granicę Wisłą do punktu, gdzie dystrykt bydgoski jej dotyka”, przez to zbliżyliby się pod Fordon i Bydgoszcz. Woyczyński konwencję tłumaczył inaczej: obchodząc granicę Topolna przerzucał linię do granicy dystryktu bydgoskiego. Dla większej zaś pewności zwrócił się o wyjaśnienie do Soult³⁹⁾.

Marszałek ze swoim korpusem znajdował się już w Szczecinie. W odpowiedzi zauważył, że skoro Fiewa nie wymieniono w umowie elbląskiej, wobec tego należy do Księstwa Warszawskiego, chyba żeby komisja pruska udowodniła, że należy do okręgu twierdzy. Co do kierunku linii granicznej spod Topolna uważał, że zgodnie z art. 4 konwencji winna iść na Wałdów. Jeżeli w praktyce okazałyby się różnice między mapą Sotzmanna a terenem, to sądził, że dowody przedstawione przez obie strony będą stanowiły podstawę do rozstrzygnięcia. Na zakończenie wyjaśniał, że prócz rady niczym więcej służyć nie może, skoro jego rola jako pośrednika wygasła po ratyfikacji umowy elbląskiej⁴⁰⁾.

W ten sposób okazało się, że nie można liczyć na interwencję francuską, „jeżeli polityczne króla pruskiego związki nie będą dla nas pomyslnie”. Zresztą Woyczyński nie uważał sprawy linii granicznej pod Topolnem za rzecz godną rokowań dyplomatycznych.

Widocznie jednak wiadomość o odpowiedzi Soult³⁹⁾ ożywiła nadzieje rewizjonistyczne u Danckelmana, który stawał się coraz trudniejszy przy rokowaniach. Osiem dni sporów, not i wzajemnych protestacji zeszło na zatargu o miasto Więcbork, które wraz z sześcioma wsiami Prusacy chcieli zabrać. Dopiero w oparciu o akta, wydobyte z prywatnego archiwum Potulickich, Woyczyński mógł dowieść swej racji. Odstąpienie zagarniętych przy tej sposobności trzech wsi Danckelmann uzależnił od

³⁷⁾ Por. notę Danckelmana z Sypniewa, 16. VIII 08, R. St. XW. 39 b. f. 62.

³⁸⁾ F. Wilh. do Aleks., 28 VIII 08; Bailleu. Briefwechsel König F. Wilhelms III u. d. Kgn. Luise mit Kais. Alexander I, Lpzg. 1900, s. 175.

³⁹⁾ Woyczyński raport 5, z Koronowa, 9 VIII 08, R. St. XW. 39 b, f. 51 n.

⁴⁰⁾ Soult do Woycz., 9 VIII 1808, *ibid.* f. 63.

zrzeczenia się praw do wsi Mozgowo, w pow. michałowskim, „odciętej jak wyspa od naszej granicy, obszernej włók kilkanaście, a mającej gospodarzy 7”⁴¹⁾.

Kiedy spór zaognił się w niebywały dotąd sposób, w chwili gdy w grę wchodził ważny ze względów strategicznych i gospodarczych punkt, Wielęń nad Notecią, Woyczyński otrzymał nominację na komendanta twierdzy Torunia⁴²⁾. Niebawem zaś za pośrednictwem Rady Stanu nadeszła admonicja królewska: „Jeżeli czynność prowadzenia granic nie jest wszędzie za wzajemnym porozumieniem się komisarzów stron obydwóch uskutecznioma, granice na przyszłość pozostałyby wątpliwe i niepewne”⁴³⁾. Z widocznym żalem przerywając swe czynności, tak bliskie jakby się zdawało szybkiego zakończenia, Woyczyński zamknął protokoły „oświadczeniem, że stawiając słupy provisorio dla ochrony czasu, nie uznał w miejscach zaprotestowanych ani własności, ani posesji króla pruskiego, że wolno rządowi słupy kazać wyjąć a granice podstawowe determinować według linii... uznanej” przez generała. Ponadto polecił zaprotokołować rozkaz osadzenia linii granicznej posterunkami wojskowymi⁴⁴⁾. Wreszcie zgłosił swe protestacje odnośnie do nieuznanych pruskich roszczeń. Te protestacje miały stanowić podstawę do ogólnego recesu, na którym obydwaj zainteresowane państwa miały rozstrzygnąć sprawy sporne. W obecności przybyłego do Wielenia, nocą 8 września, swego następcy, gen. Amilkara Kosińskiego, na odbytym nazajutrz ostatnim posiedzeniu, w obecności Danckelmana Woyczyński podpisał protokoły dotyczące rozgraniczenia departamentu bydgoskiego oraz karty topograficzne gotowe do Wałdowa. „Skończyłem przy Wieluniu (!) moją czynność — raportowałem Radzie Stanu — 3 mile od Drezdenka, w którym Netza (!) rzeka formuje blisko 1½ mili granicę”⁴⁵⁾.

Spółród czynności delimitacyjnych gen. Woyczyńskiego szczególną reakcję wywołała jego inicjatywa osadzenia granicy wojskiem polskim. W praktyce chodziło Prusakom o wycofanie jedyne go posterunku wojskowego z zamku wieleńskiego⁴⁶⁾. Niezawodnie Danckelmann odwołał się do pomocy Courbière'a, któremu jako gubernatorowi Prus Zachodnich przedstawił w odpowiednim świetle rzekome zagrożenie granic ze strony Ks. Warszawskiego. Wówczas, tj. 4 października, feldmarszałek zaraportował o tym bezpośrednio królowi. W odpowiedzi Fryderyk Wilhelm

⁴¹⁾ Raport 6. Woyczyńskiego, Piła, 26 VIII 1808, R. St. XW. 39, f. 56.

⁴²⁾ Rada St. do Woycz., 30 VIII 1808, R. St. XW. 39 b, f. 64.

⁴³⁾ Rada St. do Woycz., 4 X 1808, ibid. f. 71, wyjaśnienia Woycz. do Rady St. Toruń, 12 X 1808, ibid. f. 73.

⁴⁴⁾ Rzecz przedstawił Radzie St. w raporcie 5, z 9 VIII 08, oraz Davoutowi, ibid. f. 51; Rada St. do F. Augusta, 20 VIII 08, ib. f. 54; R. St. do Woycz. 26 VIII 08, ibid. f. 55.

⁴⁵⁾ Woycz do R. St., Toruń, 16 X 08, ibid. f. 69.

⁴⁶⁾ Courbière do Woycz., 27 X 08, prosi „d'avoir la bonté de retirer ses postes du château de Filehne”; ibid. f. 91; por. Woycz. do R. St., Toruń, 9 XI 08, ibid. f. 85.

zapowiadał kroki dyplomatyczne mające na celu obustronne wycofanie wojsk znad granicy aż do polubownego załatwienia sporów⁴⁷⁾. Równocześnie sporządzona nota rządu pruskiego z 17 października 1808, po drobniagowym wyliczeniu aż 13 spornych punktów przy rozgraniczeniu odcinka od Wisły do Drezdenka, wyrażała życzenie królewskie niewystawiania posterunków wojskowych na spornej granicy⁴⁸⁾.

Wyjaśniając feldmarszałkowi istotę zatargu o Wielen, Woyczyński zaznaczył, że przy Ks. Warszawskim pozostał zamek wielenki, podczas gdy przynależny doń folwark Korda pozostawiono po stronie pruskiej. „Jest to więc jedyny punkt sporny nierozstrzygnięty; ażeby z niego wycofał swoje posterunki, trzeba by, aby rząd pruski ze swej strony wstrzymał się od pobierania podatków i furazów z drugiej połowy Kordy”⁴⁹⁾.

Poprzednio zainterpelowany w tej sprawie marszałek Davout z Berlina 8 listopada przez swego szefa sztabu generała Daultanne polecił Woyczyńskiemu rzecz przedłożyć do decyzji władz krajowych. Problem zabezpieczenia granic był jednak koniecznością palącą, skoro na skutek nalegań cara na zjeździe w Erfurcie Napoleon zgodził się wycofać wojska okupacyjne za Łabę; zresztą potrzebne mu były w Hiszpanii. Napoleon zatrzymał w swym posiadaniu jedynie twierdze nadodrzańskie (Głogów, Kostrzyn, Szczecin) oraz Gdańsk. Woyczyński powiadomiony o tym, że 22 listopada miał nastąpić wymarsz wojsk francuskich z Prus, rozumiał, iż odtąd na nim ciąży obowiązek osłony granicy w departamencie bydgoskim⁵⁰⁾.

Ponieważ prefektura departamentu bydgoskiego stwierdziła, że „nie tylko miasto, ale i zamek wielenki zawsze aż dotąd (stanowiły) należność... Ks. Warszawskiego”⁵¹⁾, wobec tego załączając opinię Davouta, Rada Stanu zwróciła się do króla z wnioskiem o pozostawienie nadal posterunku wojskowego w zamku wielenkim⁵²⁾. W tym sensie rozstrzygnął sprawę dekret królewski z 25 listopada 1808⁵³⁾.

III

Miejsce rycerskiego i jowialnego, raczej do kompromisu skłonnego Woyczyńskiego zajął bardziej wytrawny, w walce na pióra cięty polemista, zarazem dumny, porywczy, śmiały a uparty partner, gen. Amilkar Kosiński. Może i lepiej odpowiadała ta nieprzewidziana zmiana komisarza pełnomocnego zmienionej sytuacji politycznej, kiedy to po zjeździe erfurckim rosnące nadzieje pruskie coraz widoczniej odbijały się również na przebiegu prac komisji delimitacyjnych.

⁴⁷⁾ F. Wilhelm III do Courbière'a, 17 X 08; *ibid.* f. 92.

⁴⁸⁾ Nagler do Rady St., 17 X 08, *ibid.*, f. 81.

⁴⁹⁾ Woycz. do Courbière'a, 31 X 1808, *ibid.* f. 93.

⁵⁰⁾ Woycz. do Poniatowskiego, 19 XI 1808, *ibid.* f. 99.

⁵¹⁾ Pref. dep. bydg. do gen. Kosińskiego, 11 X 1808, *ibid.* f. 104.

⁵²⁾ Rada St. do F Augusta, 23 XI 1808, *ibid.* f. 105.

⁵³⁾ Dekr. kr. z 25 XI 1808, *ibid.* f. 106.

Już z pierwszego rzutu oka na dotychczasową działalność obu komisji Kosiński zorientował się, że protestacje Woyczyńskiego („w samym departamencie bydgoskim takowych protestacyj zanesiono 14”) pozostawały w protokole, a słupy graniczne były wbijane w terenie zgodnie z życzeniem komisji pruskiej. Dzięki tej taktyce komisarz pruski, jak trafnie wnioskował Kosiński, zapewniał sobie ostateczny sukces w przedwidywaniu, że „spory między komisarzami nieulatwione roztrząsane będą w gabinecie, gdzie zezwolenie postawienia słupów służyłoby za dowód przyznanej już słuszności komisji pruskiej — albo że przeciąg czasu morząc protestacje, tym łatwiej usprawiedliwi zabór, że pełnomocnictwo JKMcści pod świętością królewskiego słowa przyrzeka przyjąć i potwierdzić postanowienia swojego komisarza granicznego; w najgorszym zaś razie hr. Danckelmann zostawiał sobie sposób zyskowych zmian, zwracając Ks. Warszawskiemu jego własność za inną Prusom dogodniejszą”⁵⁴).

Przed wyjęciem słupów pruskich z miejsc zaprotzstowanych powstrzymała krewkiego generała Rada Stanu, tłumacząc, że należałoby raczej skłonić Danckelmanna, „aby w miejscach zakwestionowanych dukt przez gen. Woyczyńskiego uznany, również słupami został oznaczony”⁵⁵). Jednakże komisarz pruski o tym nie chciał słyszeć, dając do zrozumienia, „iż tylko z naszej dobrej wiary korzystać chciano”. Z postępowania Prusaków wnioskował generał, „że przy recesie ogólnym bez pośrednictwa N. Cesarza Francuzów... ukończenia tych sporów spodziewać się nie można”.

Kosiński rozpoczynał swe czynności w chwili, gdy rozgorzał zatarg o zamek wiedeński. Zdaniem Woyczyńskiego, ukrytą sprężyną oporu pruskiego stanowił fakt, iż „hr. Blankensee, dziedzic Wielunia (!), Korda i 40 podobno wsi w Prusiech pozostałych, chce koniecznie trzymać się z pałacem w Prusiech”⁵⁶). Kosiński trafnie ocenił sytuację, dopatrując się za gwałtownym oporem strony przeciwnej „widoków tajemnych rządu pruskiego”. Wystarczyło rzucić okiem na położenie topograficzne, żeby ocenić doniosłe znaczenie zamku wiedeńskiego zarówno pod względem gospodarczym jak i strategicznym. Zdaniem Kosińskiego, „położenie zamku wiedeńskiego (!) na wyspie oblanej Notecią, zbieg traktów od Królewca do Gdańska przez Trzciankę... i Piłę..., jako też od Pomeranii przez Słoppe, Człuchów jest bardzo ważnym dla handlu Ks. Warszawskiego. W widokach wojskowych obrony granic Księstwa” punkt ten stanowi „klucze do... Ks. Warszawskiego przez miasteczko Wielen i Noteć”. Według świadectwa głównej komory celnej w Wieleniu, gdyby zamek zostawiono Prusom, wówczas „dla Księstwa Warszawskiego żaden wła-

⁵⁴) Kosiński do Rady St., 12 IX 1808, R. St. XW. 39 a, f. 7.

⁵⁵) Rada St. do Kosińskiego 20 IX 1808, *ibid.* f. 11.

⁵⁶) Woycz. do Rady St., 16 IX 1808, R. St. XW. 39 b, f. 60. Por. Handelsman, o. c., s. 110.

ściwy trakt nie zostaje się jadąc od wsi Ascherbude do Wielenia z przyczyny, iż nie masz innej drogi jak przez podwórze zamkowe⁵⁷⁾.

W Elblągu rozdzielając linią graniczną wsie Biernatowo (Ascherbude), przyznaną Księstwu, i Marianowo (Mariendorf), pozostawioną Prusom, nie wiadano, iż stanowią one zwartą całość. „Co gorsza, przez rozdział (tych) wsiów odgraniczenie dóbr wielińskich do Ks. Warszawskiego stało się niepodobnym, (albowiem) dotykając Nowej Marchii prowadziłyby swym obwodem granice państw obu na powrót do Wielenia, okrążając wieś Mariendorf, wyraźnie konwencją elbląską w art. 5. do Król. Pruskiego przyznaną”. Wyrównanie granicy na tym odcinku wymagało — według Kosińskiego — osobnych układów.

Rozstrzygnięcie przynależności państwowej zamku wielińskiego wraz z przyległościami, tzn. folwarkiem Kordą, zależało od interpretacji tekstu umowy elbląskiej, od ustalenia co należy rozumieć przez użyte w niej terminy „commune” i „territoire”. Z stosunków francuskich zapożyczona terminologia nie odpowiadała zacofanym stosunkom administracyjnym, w jakich znajdowały się pograniczne ziemie, pozostające do niedawna pod berłem Hohenzollernów. Danckelmann przez wyraz „commune” chciał uważać każdą wioskę, każdy folwark, młyn, jakkolwiek osadę w sobie samej... a wyraz „territoire” miałby oznaczać tylko grunta wsi każdej”. Subtelniejszej analizie poddał tekst Kosiński, zaznaczając, że „art. 11 konw. elbląskiej zaczynający się od słów: les territoires des communes i mówiący niżej: les poteaux de démarcation seront plantés à l'extrême frontière de ces territoires” zdaje się wyraźnie oznaczać, że przez wyraz commune rozumie pewny zbiór wsiów do jednej własności dóbr należących i dlatego każe stawiać słupy graniczne à l'extrême frontière. Inaczej rozumiejąc, wyraz extrême byłby niepotrzebnym, gdyż każda wieś w swoim zaokrągleniu jedną ma tylko granicę, zbiór zaś wsiów do jednych wsiów należących kończy się ostateczną granicą dóbr całych. Art. 5 tejże konwencji to zdanie potwierdza mówiąc, że wyspy wiślane w tym miejscu, gdzie linia demarkacyjna przechodzić będzie, zostaną w odległości tych miast i wsiów, do których należały, a wsie i miasta zostaną pod tym panowaniem, pod którym główne ich siedliska (communes) zostają”. Wobec tego konkludował, że od określenia znaczenia wyrazów „commune” i „territoire” zależy zarówno możność dokonania poprawek w dotychczasowych pracach komisji jak i los dóbr wielińskich. Skoro bowiem zgodzono się, że termin „commune” odpowiada głównemu siedlisku dóbr (chef-lieu), natenczas dwadzieścia kilka wsi klucza wielińskiego, leżących na prawym brzegu Noteci, wróciłoby do Ks. Warszawskiego⁵⁸⁾.

⁵⁷⁾ Uwagi Główn. Komory Celnej, Wodnej i Lądowej do JWP. Komisarzy dep. bydg., 4 IX 1808, R. St. XW. 39 e, f. 39.

⁵⁸⁾ Kosiński do Rady Stanu, raport 2, Skwierzyna 22 IX 1808, *ibid.* f. 12.

W związku z tym pozostającej ożywionej wymianie not Danckelmann twierdził, że zamek wieleński jako położony na gruntach folwarku winien dzielić jego los; że klucz wieleński nie tworzy „gminy” jako „dominium” (seigneurie). Na to Kosiński replikował, że siedzibą majątku jest zamek, „który zawiera w swym obwodzie wspaniałe ogrody, gorzelnię, browar, wiele domów i posesji szczególnych, należących do zamku”, którego nie można uważać za przynależność w stosunku do skromnego folwarku Kordy. Rozognieni przeciwnicy zagrozili sobie zerwaniem rokowań. Pierwszy stracił cierpliwość Kosiński, zarzucając Prusakom pogwałcenie art. 4 i 11 konw. elbląskiej, zapowiedział odwołanie się do króla. Na to Danckelmann odparł, że w takim razie wyjedzie do Berlina⁵⁹⁾.

To ochłodziło zapal bojowy obu komisarzy. W połowie września Kosiński ubolewał, że „zamiast szczerości i otwartości, które winny jednakowo ożywiać obie komisje..., utarł się sposób dyskusji małostkowej, zaledwie dopuszczalnej w procesach osób prywatnych, subtelność przedradzająca się w obrażającą nieufność, co opóźnia i paraliżuje działania delimitacyjne”⁶⁰⁾. Tydzień jeszcze trwała wymiana not, przy czym Kosiński, broniąc zamku wieleńskiego, domagał się folwarku Kordy⁶¹⁾. Ostatecznie zgodzono się tymczasowo utrzymać *status quo*, tzn. Kordę pozostawić po stronie pruskiej, zamek zaś wieleński przy Księstwie, aż do rozstrzygnięcia sporu przez obydwa rządy.

W ten sposób między wsiami: polską Biernatowo i pruską Marianowo powstała przerwa w granicy. Dalej „granice niesprzecznie oznaczone zostały aż do punktu przytyku do Nowej Marchii”. Zaczynała się tu szczególnie „krwawiąca granica”, będąca żywym śladem działalności Fryderyka Wielkiego. W 1769 r. zausznik królewski Brenckenhoff „upatrzył na naszym gruncie przy granicy Marchii miejsce do zrobienia wielkiej grobli: Wpadł z huzarami, zabrał kilkaset morgów łąk, (Noteć) tamami do gór przycisnął, swój kraj osuszył... a gdy rzeka rozbiera — wypuszcza wody i nasze łąki zatapia”⁶²⁾. Tak genialnie rozwiązano problemy melioracyjne kosztem własności polskiej na części posiadłości Sapienhów leżącej naprzeciw pozostałej przy Ks. Warszawskim ich wsi w pow. czarnkowskim Chelst („Haust, czyli Neyteich”). Zbudowaną na ziemi polskiej służą, jako jedyną w okresie powodzi drogą, celnicy warszawscy mogliby obchodzić granice. Jednak wobec odmowy komisji pruskiej Kosiński musiał założyć protest przeciwko osłupowaniu tego odcinka granicznego.

⁵⁹⁾ Nota Danckelmanna 12 IX 1808, *ibid.* f. 19; Kosińskiego, 12 IX, *ib.* f. 20; Danckelmann, 13 IX, f. 21; Kosiński, 14 IX, f. 22; Danckelmann, 14 IX, *ib.* f. 25.

⁶⁰⁾ Kosiński do Danckelm. 15 IX 08, *ibid.* f. 27.

⁶¹⁾ Danckelm. do Kosińskiego, 15 IX, *ibid.* f. 30; oraz 16 IX, *ibid.* f. 31; Kosiński 16 IX, *ibid.* f. 33; 19 IX f. 34; Danckelmann, 19 IX, *ibid.* f. 35; 20. IX 08, *ibid.* f. 36.

⁶²⁾ Woyczyński do R. St., 16 IX 1808, R. St. XW. 39 b, f. 69.

Na podobny fakt gwałtownego zaboru wsi pogranicznej natrafiono w Murzynowie (z niemczonej: Morren). „Wieś ta zabraną i oderwaną została od starostwa międzyrzeckiego w r. 1769”. Ponieważ pozostawienie Prusakom milowego odcinka na prawym brzegu Warty ułatwiłoby przemysł pograniczny, dlatego Kosiński w oparciu o art. 13 traktatu tyłżyckiego zaprotestował przeciwko stawianiu tam słupów.

Stamtąd niezaprzeczone granice prowadziły „aż do gruntów wsi... Nowydworek (Neyhöftgen, s.), stykającej się z nową Marchią i cyrkulem świbuskim. Wieś ta (należała) do opactwa xx. cystersów paradyskiego (i na równi z drugą wsią Jordanem) nie opłaca (ła) nigdzie podatków. (Dopiero) od czasu przyłączenia Śląska do monarchii pruskiej kamera głogowska wybierała tak z Nowogodworku, jako z Jordanu podatki... Komisarz pruski zniewolony (przedłożonymi) dowodami zezwolił na odgraniczenie do Ks. Warszawskiego gruntów jordańskich”, pozostawiając wobec protestów Kosińskiego Nowydworek w posiadaniu pruskim aż do dalszych zarządzeń swego dworu.

Ślady przemocy pruskiej odkryto również w związku z granicami Rawicza, Stwolna, Chojna, Golejewa, Pakosławia, Osieku i Szkaradowa, których spory z śląskimi księstwami straburskim (Trachenberskim), sulejewskim i Pinkocinem zostały w r. 1783 rozstrzygnięte na korzyść Prus, tak że sejm miał uchwalić odszkodowanie dla wywłaszczonych obywateli. Kosiński uważał, że wszelkie tego rodzaju zmiany, jako późniejsze od ustalonego w Tyłży terminu 1 stycznia 1772, są nieważne. Dlatego zaprotestował przeciwko tej granicy opartej na Fryderykowskiej przemocy. „Od tego punktu aż do końca departamentu poznańskiego spory graniczne (zostały) załatwione i granica aż do przytyku departamentu kaliskiego słupami oznaczona została”.

W zetknięciu z silnym ośrodkiem pruskiej konspiracji na Śląsku, hr. Danckelmann jak gdyby nabrał świeżych sił do walki. W nocy z Głogowa wyjaśniał, że zadaniem komisji w punktach spornych jest tymczasowe osłupowanie granicy bez rozstrzygnięcia sporów osób prywatnych⁶³). Sprawa urastała do rzędu zagadnienia zasadniczego. Kosiński problem ujmował na innej płaszczyźnie. „Kiedy się chce ustanowić trwały pokój — tłumaczył Danckelmannowi — nie chodzi o uznanie posiadania, jeno prawowitej własności”⁶⁴). Coraz bardziej umacniał się w przekonaniu, „iż zamiarem komisji pruskiej nie jest ostatecznie ukończyć i dla spokojności państw ustalić granicę, lecz tylko uzyskać przez doczasowe słupy użytek z dawnych zaborów”⁶⁵).

Do ostrego zatargu między komisjami przyszło, gdy zbliżono się pod śląską Byczyńkę, pozostawioną Prusom. W sporze z nią znajdowała się ludność Bolesławca, leżącego po stronie Księstwa. Bójki pograniczne za-

⁶³) Danckelmann, 7 X 08, R. Stanu, XW. 39 a, f. 48.

⁶⁴) Kosiński do Danckelm., 9 X 08, ibid. f. 54.

⁶⁵) Kosińskiego raport, Zduny, 18 X 1808; ibid. f. 43.

kończyły się świeżo w 1808 r. wzajemnymi zabójstwami. Dla rozstrzygnięcia sporu konieczne było stwierdzenie, „które jest stare a które nowe koryto Proсны”. Wobec tego Kosiński polecił geometrze Johnneyowi „dowiedzenie przez niwelację różnicy położenia tych dwóch koryt”, o czym generał powiadomił pruskiego komisarza. Jednakże Danckelmann nie chciał się zgodzić na definitywne wyjaśnienie sporu. Polecił nawet syndykowi Byczyny na czele uzbrojonego tłumu przerwać pracę polskiego geometry. Komisarz pruski odmówił także swej zgody na osłupowanie „powyżej nad Prosną grobli od Praszki do Śląska prowadzącej”; to samo powtórzyło się przy trzeciej grobli pod Wygiel-dowem. Kosiński bez trudu przeniknął powody protestacji pruskich. Chodziło po prostu pruskim właścicielom hut żelaznych o zniszczenie „fabryki żelaznej Ks. Warszawskiego w Pankach”.

Z faktu, że pod Byczyną nie poprzestano „na prostym oświadczeniu zabronienia niwelacji, które by dla człowieka bezbronnego było dostateczne”, lecz „użyto gwałtownie psucia jego roboty gromadnie i okazek zbrojnych”, nie doczekawszy się zdezawuowania incydentu ze strony Danckelmanna, Kosiński wysnuł daleko idące konsekwencje przez wstrzymanie się od czynności demarkacyjnych⁶⁶⁾. Wyczekując decyzji rządu, zwrócił się do komisarza pruskiego w sprawie podpisania zaległych protokołów oraz odesłania map, za których skopiowanie pruski geometra Binder otrzymał dawniej od gen. Woyczyńskiego 150 tal.⁶⁷⁾. Danckelmann uzależniał podpisanie protokołów od kontynuowania czynności demarkacyjnych, wydanie zaś map od dopłacenia Binderowi⁶⁸⁾. Kosiński replikował, że odmowa podpisania protokołów równa się unicestwieniu prac poprzednio dokonanych. Binder zaś został zapłacony z góry, nie dostarczył jednak dotychczas żadnej mapy. Te, które otrzymała komisja warszawska do przeglądu, wracały do pruskiej⁶⁹⁾. W związku zaś z poważniejszym zatargiem pod Byczyną na uzalania się Danckelmanna, „że nie zabezpieczono prawowitego posiadania pruskiego słupami prowizorycznymi”, zapewniał, „że gdyby mu wykazano prawowitość posiadania aż do przedmieść Warszawy, nie zawahałby się ani na chwilę wbić tam słupy ostateczne, nie zaś tymczasowe”⁷⁰⁾.

Oczekując rozkazów rządu, Kosiński ze względu na późną porę roku nakazał podjąć przerwana czynność osłupowania granicy⁷¹⁾. Tymczasem Rada Stanu przedstawiła sprawę królowi, z którego polecenia zalecała generałowi nie przerywać prac, pozostawiając spory do późniejszych

⁶⁶⁾ Kosiński do Gutakowskiego, Częstochowa, 9 XI 1808, *ibid.* f. 62; raport Johnneya, Krzepice, 5 XI 1808, *ibid.* f. 64; Kos. do Danckelm., Krzepice, 5 XI 1808, *ibid.* f. 65; Danckelm. do Kos. Bodzanowicz, 6 XI 1808, *ibid.* f. 66.

⁶⁷⁾ Kosiński do Danckelm., 9 XI 1808, *ibid.* f. 70.

⁶⁸⁾ Danckelm. do Kos., Kochanowicz, 9 XI 1808; *ibid.* f. 73.

⁶⁹⁾ Kosiński do Danckelm., Częstochowa, 11 XI 1808, *ibid.* f. 74.

⁷⁰⁾ Kosiński do Danckelm., 11 XI 1808, *ibid.* f. 76; „tłomaczenie się geometry Johnney”, *ib.* f. 78.

⁷¹⁾ Kosiński do Gutakowskiego, Częstochowa, 15 XI 1808, *ibid.* f. 69.

układów między rządami⁷²⁾. Równocześnie zleciła swemu referendarzowi Wyczechowskiemu oświetlenie z punktu widzenia prawnego dotychczasowego przebiegu czynności demarkacyjnych. Referat O. Wyczechowskiego, w zasadzie potwierdzający punkt widzenia komisji demarkacyjnej Ks. Warszawskiego⁷³⁾, stał się podstawą dla przedłożonej królowi opinii Rady Stanu. Cztery spory poważniejsze w niej wyróżniono: 1. o kolonię Fiewo, która „jako w obwodzie zaboru r. 1772 znajdująca się do Ks. Warszawskiego bez wątpienia należy; 2. o granicę na lewym brzegu Wisły, o której mówi art. 4 konwencji, iż zaczynać się ma *au-dessus de Topolno où elle prendra les limites du cercle de Bromberg*”; 3. o dobra Kamień, zaprotestowano dla marszałka Mortier; 4. o zamek wieleński i folwark Korda, które winny przypaść Księstwu. Te kwestie pozostawiono do rozstrzygnięcia na recesie generalnym, resztę zaś sporów drobniejszych do rozwikłania przez wyroki sądowe⁷⁴⁾.

Skoro Kosiński na własną rękę wznowił działalność komisji, cierpliwie wypadło mu znosić zniewagi ze strony Prusaków. Oto dnia 16 listopada „poddani pruscy poważyli się słup graniczny, Ks. Warszawskiego, za wspólną zgodą obydwu komisarzy postawiony, wyrzucić i herby państwa zarzucić błotem”. Powiadomiony o tym Danckelmann pominął sprawę zupełnym milczeniem. Dość nagle metamorfozę w postępowaniu komisarza pruskiego w drugiej fazie rozgraniczenia Kosiński wyjaśniał „zmianą stosunków politycznych jego dworu z dworami paryskim i petersburskim”.

W chwili gdy nadeszło pismo Rady Stanu z 23 listopada, wzywające do kontynuowania czynności delimitacyjnych, osłupowanie granic zostało ukończone. Generał przypuszczał, że „kilkanaście dni zajmą jeszcze ostateczne ułożenia protokołów⁷⁵⁾. Tymczasem odebrawszy „w dniu 11 grudnia przy podpisaniu protokołów dziennych sześć nowych protestacyj” pruskich, z boleścią stwierdzał, że „dzieło dotyczące dobro państw obydwuch, przy ostatnim kresie po siedmiomiesięcznej pracy jest tylko zaczętem”. Wytykał komisarzowi pruskiemu „nadużycie prawa zaprzeczenia”.

Pierwsza protestacja, dotycząca wsi Borków, nie była poprzednio wysunięta w terenie osłupowanym zresztą przez inżynierów pruskich. Drugą komisarz pruski opierał na wynalezieniu traktu, który miał tam istnieć w XIII wieku, „kiedy w tych stronach królowie zaledwie jeździli konno, a wszyscy zapewne chodzili piechotą”. Trzecia była zupełnie nowa i nieznana Kosińskiemu. Czwarta, wywołana chęcią sołtysa pruskiego łowienia ryb w jeziorze Wysokim. Pretensję tę Kosiński odesłał do sądów. Danckelmann zaprotestował jednak prawo Ks. Warszawskiego

⁷²⁾ Rada St. do F. Augusta, 11 XI 1808, *ibid.* f. 68; Rada St. do Kosińskiego, 23 XI 1808, *ibid.* f. 81.

⁷³⁾ Wyczechowski „referat”, *ibid.* f. 82—92.

⁷⁴⁾ Rada St. do F. Augusta, 23 XI 1808, *ibid.* f. 94, min.; f. 96, czystopis.

⁷⁵⁾ Kosiński do Gutakowskiego, Czelaź 27 XI 1808; R. St. XW, 39 c, f. 97.

do jez. Wysokiego. „Piąta protestacja — zdaniem Kosińskiego — robi powtórny skok śmiały od epok i traktatami przepisanych i dobrowolnie przyjętych do XVII w., a znajdując, (że) w owym wieku, równie jak dziś się znajduje wieś Langenau (Langnowo) do Szląska należąca, wnosi, że wieś druga tegoż nazwiska do Ks. Warszawskiego należeć nie może, chociaż może już w r. 1528, a bez żadnej wątpliwości i w r. 1772 i 1794 i 1806 przed ostatnią wojną należała zawsze do prowincyj polskich”. Ostatnia protestacja tyżająca pogranicza śląskiego, była bezzasadna jako wznawiająca pretensje spoza r. 1772 i nie uwzględniająca późniejszych wyroków sądów pruskich, uchylających pretensje gromady pinkocińskiej.

Oceniając wniesienie tych protestacyj jako dowód „rozmyślnej i wyszukanej sporności”, Kosiński przytaczał na uzasadnienie tego twierdzenia celowe przeciąganie protokolarnego ustalenia poprzednio już uzgodnionych czynności demarkacyjnych. „Drugim wydarzeniem są te nie kończące się protestacje, które od 22 października do 23 listopada dopełniają protokoły”. Nie czuł się powołany do rozpatrywania pretensji wykraczających poza rok 1772, dlatego oświadczył komisarzowi pruskiemu, „iż urzędowanie sobie powierzone do dalszych swojego dworu rozkazów na niniejszym oświadczeniu zakończyć postanowił”, oddając sprawę demarkacji do dalszego sfinalizowania „królowi jmci saskiemu w Radzie jęgo Stanu Ks. Warszawskiego”⁷⁶⁾.

Z kolei w sprawozdaniu przeznaczonym dla Rady Stanu, roztrząsając najdokładniej wzajemne protestacje, generał widział w nich „oczywistą usilność ze strony pruskiej zmitręzenia i uczynienia tego dzieła bezskutecznym”⁷⁷⁾. Czasowo łączył je z „epoką wyjścia z Prus wojsk francuskich”. To zwolnienie ucisku obroży okupacyjnej przyspieszyło zrzućenie maski, odkrywając zarazem „tajemne widoki berlińskiego dworu”⁷⁸⁾.

Z końcem grudnia bawiącego w Warszawie Kosińskiego, z wyrażeniem wdzięczności Rada Stanu zwolniła z obowiązków pełnomocnego komisarza demarkacyjnego⁷⁹⁾. Złożył wtedy uzupełniające sprawozdanie⁸⁰⁾ oraz dokonał aktu przekazania archiwum komisji na ręce wydelegowanych przez Radę Stanu jej sekretarza Stanisława Grabowskiego i referendarza Wyczechowskiego⁸¹⁾.

Licząc na pomyślny obrót przyszłych rokowań na spodziewanym recesie generalnym, rząd warszawski zapatrywał się na wyniki działalności swej komisji demarkacyjnej raczej optymistycznie. Króla powiadomiono,

⁷⁶⁾ Oświadczenie ze strony Komisarza Pełnom.; Czeladź 16 XII 08, *ibid.* f. 124; Willaume, Amilkar Kosiński, P. 1930, s. 42 n.

⁷⁷⁾ Kosiński do Rady St., 19 XII 08, R. St. XW. 39 a, f. 120.

⁷⁸⁾ Kosińskiego „Uwagi tyżające się rozgranicz. XW., przedstawione Radzie St.” W-wa 30 XII 08; *ibid.* f. 134; por. Corresp. Davout, t. II, s. 302.

⁷⁹⁾ Rada St. do Kosińskiego, 31 XII 08, *ibid.* f. 104.

⁸⁰⁾ Kos. do N. Pana w Radzie St., W-wa 23 XII 08, *ibid.* f. 129; do Rady St. 30 XII 08, f. 132; do Gutakowskiego, 30 XII, f. 119.

⁸¹⁾ Prot. odbior.-zdawczy, 2 I 1809, *ibid.* f. 106.

„iż cała prawie linia demarkacyjna odznaczoną została słupami granicznymi, które w miejscach zaprotestowanych dlatego pozostawione zostały, aby służyły dla oznaczenia posesji interimistycznej”. Dlatego Rada Stanu „nie uznała żadnej potrzeby, aby ze swej strony od tejże tymczasowej posesji ustępować, nie żądając wzajemnie, aby Prusy od swej tymczasowej posesji odstępowali”⁸²).

IV

Po wojnie 1809 r. przy sposobności próby uregulowania stosunków polsko-pruskich konwencją drezdeńską z 10 września 1810 r. wypłynęła również sprawa nie zakończonego rozgraniczenia z Prusami. Wynikające stąd spory i bójki na pograniczu zaogniły stosunki sąsiedzkie. Dlatego już w lipcu 1810 r. Fryd. Aug. polecił swemu posłowi w Berlinie pułk. Thiollazowi podjąć „negocjacją względem zakończenia ostatecznie sporów granicznych między Księstwem a Prusami”⁸³). Delegat pruski Zerboni di Sposetti 22. XI. tegoż roku wysunął projekt wysadzenia wspólnej komisji dla rozstrzygnięcia sporu o jezioro Wisztynieckie⁸⁴). Poważniejszy zatarg powstał również na skutek pretensyj pruskich do klucza imielińskiego. Imielin (choć położony w powiecie pszczyńskim, stanowił część tzw. Starego Śląska, przysądzoną traktatem tylżyckim Prusom) został — na równi z innymi okolicznymi wsiami polskimi przyznanymi Ks. Warszawskiemu — przez Francuzów *manu militari* włączony w obręb darowanego przez Napoleona marszałkowi Lannes'owi księstwa siewierskiego. Stąd pretensje rządu pruskiego, skierowane pod adresem Polaków.

Te spory, jak również chęć „ogólnego i ostatecznego ustanowienia demarkacji granic”, niewątpliwie szczerza w każdym razie ze strony dworu drezdeńskiego, skłoniły rząd berliński do wyznaczenia na komisarza znowu prezesa głogowskiego „wyższego sądu ziemiańskiego”, hr. Danckelmann⁸⁵). Na wniosek Rady Ministrów, przedstawiającej z polskiej strony kandydatury: 1. gen. dyw. Aleksandra Roźnieckiego, 2. gen. bryg. St. Woyczyńskiego, król powołał na komisarza pierwszego z proponowanych kandydatów⁸⁶). Pełnomocnictwo dla Roźnieckiego wystawiono 14 lutego 1811⁸⁷). Minister sprawiedliwości zakrzętał się koło przygotowania dla nowego komisarza archiwalnych materiałów dowodowych odnośnie do „sporów granicznych między Polską a Szląskiem dawniej zachodzących”⁸⁸).

⁸²) Rada Stanu do F. Aug., 2 30 XII 1808, R. St. XW. 316, f. 21.

⁸³) Rada Min. do F. Aug., 3 VIII 1810 R. Min. XW. 14; f. 25.

⁸⁴) Zerboni, Drezno 22 XI 1810, *ibid.* f. 27; dekr. król. z 5 XII 1810, *ib.*

⁸⁵) Dekr. kr. 19 I 1811, *ibid.* f. 30.

⁸⁶) Rada Min. do F. Aug., 29 I 1811, *ibid.* f. 28; pismo król. 7 II, *ibid.* f. 32.

⁸⁷) Pełnomocnictwo, 14 II *ibid.* f. 34; instrukcja H a n d e l s m a n n e e, s. 138-143.

⁸⁸) Łubieński do Rady Min., 31 I 1811, R. Min. XW. 15, f. 46.

Rząd pruski wiosną 1811 r. powiadomił posła saskiego w Berlinie o wystawieniu nominacji na komisarza Danckelmannowi⁸⁹⁾. Jednak przygotowania do nowej wojny przerwały wszelkie próby ustalenia wschodniej granicy pruskiej. Stosowane i w tym wypadku kunktatorstwo pozwoliło monarchii Hohenzollernów na ogół dość obronną ręką przetrwać okres depresji politycznej.

⁸⁹⁾ Goltz do Thiollaza, 4 IV 1811, R. Min. XW. 14, f. 43.